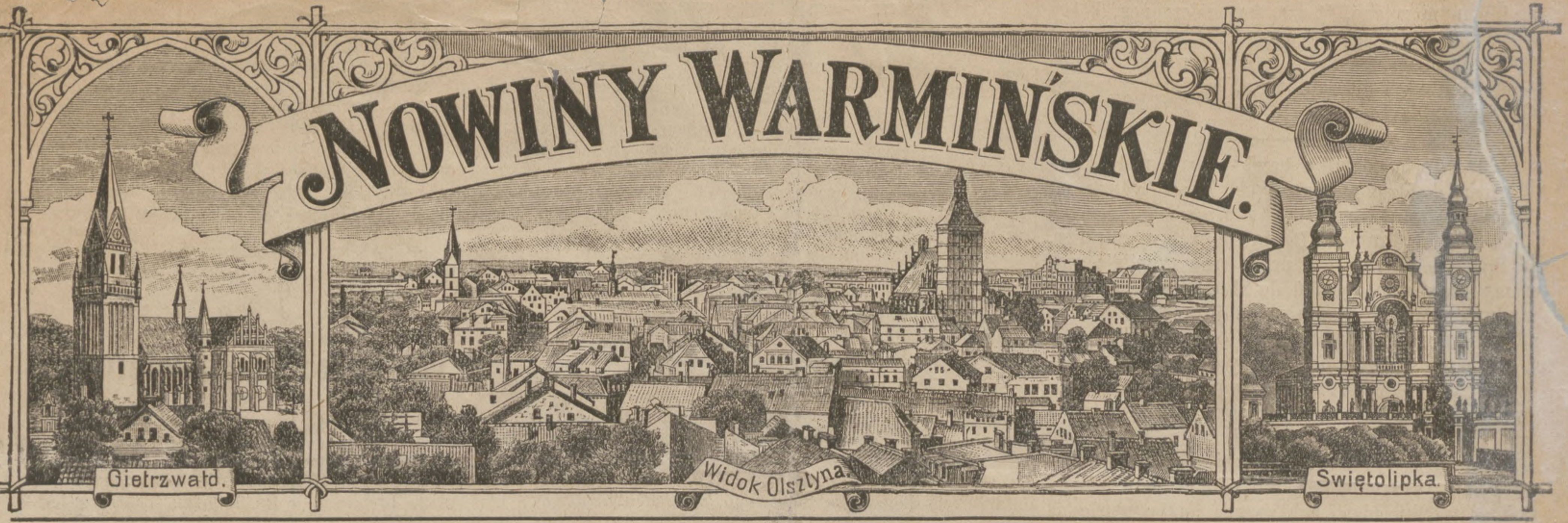
Numer na okaz. Olsztyn, dnia 27. Września 1890. Numer na okaz.



„Nowiny Warmińskie“ wychodzą co wtorek i piątek.
Cena kwartalna wynosi w ekspedycyi 80 fen.; na poczcie 1 markę; z przynoszeniem w dom przez listowego 1 markę 25 fenygów.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 10 fen. za wiersz pięciołamowy.
REDAKCYA i EKSPEDYCYA znajdują się przy ulicy górnej nr. 15. (Oberstrasse).

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z tem polsko-katolickiem pozdrowieniem przestępujemy progi wasze, kochani Wiarusy.

Pragniemy wydawać pismo ludowe dla Was, oparte na niezmiennych zasadach kościoła katolickiego, broniące praw naszych przyrodzonych i nadprzyrodzonych, tyczące się wiary i języka ojczystego. Podawać będziemy obfite wiadomości z dziedziny kościoła świętego, szkoły, polityki i gospodarstwa domowego. Wydrukujemy nowiny z naszej kochanej Warmii i z dalszych stron, wiadomości pouczające, wesołe i smutne, jednem słowem wszystko, co naszych czytelników zajmować będzie.

Prosimy przyjaciół zdrowego pokarmu dla ludu, aby „Nowiny Warmińskie“ na poczcie zamówili i sąsiadów i znajomych do abonowania na nasze pismo zachęcali.

Niech nikt nie żałuje tych kilku trojaków i zapisze „Nowiny Warmińskie“, a będzie miał przy nadchodzących wieczorach zimowych wiernego przyjaciela ku pouczeniu i rozrywce. Kto za ubogi, aby sam „Nowiny Warmińskie“ zamówił, ten niech się złączy ze sąsiadem, a niech wspólnie czytają i płacą.

Warunki przedpłaty.

„Nowiny Warmińskie“ wychodzą co wtorek i piątek w tej samej wielkości co numer okazowy. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich urzędach pocztowych

jednę markę.

Kto sobie życzy, żeby listowy „Nowiny Warmińskie“ w dom mu przynosił, płaci kwartalnie

1 markę 25 fenygów.

Każdy listowy na wsi jest obowiązany przyjąć zamówienia, a na drugi dzień przynieść za odebrane pieniądze kwit pocztowy. Ci abonenci z miasta lub z okolicy, którzy sami w ekspedycyi naszej „Nowiny Warmińskie“ odbierać zechcą, płacą na kwartał

tylko 80 fenygów.

Na życzenie też posyłać będziemy abonentom Olsztyńskim pismo nasze w dom; cena kwartalna wynosi w tym razie

1 markę.

Zapisane są „Nowiny Warmińskie“ na poczcie w cenniku gazet (Zeitungspreisliste No. 14, Nachtrag polnischen Seite 6, No. 64a), na co prosimy zwracać uwagę urzędnikom pocztowym, gdyby który chciał robić trudności przy zapisywaniu.

W piątek dnia 3 października wyjdzie pierwszy numer „Nowin Warmińskich“.

Największy czas zatem do abonowania!

Zamawiajcie więc, kochani rodacy, jak najprędzej i najliczniej

„Nowiny Warmińskie“.

Przegląd polityczny.

Tegoroczne manewra, jakie się w całej Europie odbywają, wyglądają niby przygotowanie wojenne narodów na jedną wielką wojnę, która niebawem się ma rozpocząć. Na południu Francya nakazała wszystkim wyższym generałom, którzy mają w przyszłej wojnie dowodzić francuskiemi armiami, być obecnymi podczas tych ćwiczeń. A podczas podróży do tych prowincyi, gdzie się manewra odbywają, mieli generałowie mimochodem oglądać fortece graniczne, czy też tam wszystko w porządku, czy prochu, kul i żywności dosyć i wszystko na dany z góry znak gotowe. Niemcy znowu prawie we wszystkich prowincyach, któreby mogły być narażone na napad nieprzyjacielskiej armii, robią próby, jak ta lub owa obrona ich wypadnie. Przed kilku dniami był cesarz na manewrach morskich w Szlezwiku, gdzie armia lądowa broniła przystępu drugiej armii, którą niby na brzeg wysadziły okręty. Odbyły się te manewra dla tego, aby też przekonać się, jaki sposób obrony byłby najlepszy, gdyby tak Francuzi porówno z Duńczykami, a może i z Rosyanami, chcieli na okrętach przewieść jednę armią i wysadzić ją tam na brzeg. Czy się w manewrach owe wylądowanie armii nieprzyjacielskiej powiodło, czy nie, o to mniejsza, bo manewry to nie rzeczywista wojna. Przecież z tych prób, które państwa dziś robią, można nabrać jakiegoś pojęcia o przyszłej wojnie, na którą to się szykują. Bawił cesarz na pruskim Szląsku, który w razie wojny z Rosyą będzie także widowiskiem krwawych zapasów pomiędzy obu armiami, bo rosyjscy generałowie często już teraz piszą o tem, że do Berlina nie pójdą zębów sobie szczerbić na fortecach Poznaniu i Kistrzynie, ale pójdą przez nieobronne miasto Wrocław. Dla tego też manewra na Szląsku mają także znaczenie nie małe i dla tego też cesarz sam chciał im się przyjrzeć.

W sobotę po manewrach odbył się w Wrocławiu bankiet, dany przez parę cesarską na uczczenie najwyższych władz Szląska. Był na tej uczcie też książę Biskup wrocławski X. Kopp. Cesarz wzniósł toast, zaznaczając w nim przedewszystkiem z uznaniem to, że w chwalebnem współzawodnictwie postępuje tam Kościół i świecczyzna ręka w rękę, aby podnieść dobrobyt niższych klas i utrzymać porządek w życiu prowincyi. Mężowie, jak książę pszczyński i książę biskup wrocławski świecą dobrym przykładem i przykład ten nie został bez wpływu. Cesarz wyraził dwom tym dostojnikom królewską swą podziękę, łącząc do tego przekonanie, że jeżeli Szląsk wytrwa na tej dobrej drodze, to powiedzie się cesarzowi w całym kraju przywrócić szacunek dla Kościoła, dla prawa i bezwarunkowe posłuszeństwo dla korony i jej dzierżycieli. — W niedzielę rano udała się para cesarska na nabożeństwo polowe do Nimkowa a ztamtąd do Kamieńca w odwiedziny do książąt Albrechtów, zkąd powrócił wieczorem znów do Wrocławia. — W poniedziałek odbyła się parada wojska pod Legnicą. Podczas bankietu cesarz wzniósł toast na cześć piątego (poznańskiego) korpusu armii. Komenderujący jenerał tegoż korpusu, jenerał Seeckt podziękował za toast, zapewniając cesarza o wierności piątego korpusu dla cesarza. Na wtorkową ucztę otrzymali zaproszenie także z Księstwa Poznańskiego ks. biskup Likowski z Poznania i ks. kanonik Kraus z Gniezna, hrabia Kwilecki, hr. Łącki, hr. Żółtowski i inni. Przez cały ten czas zwiedzała cesarzowa różne zakłady dobroczynne, szkoły, szpitale, ochronki, domy chorych i sierot. Dostojna Pani piękny daje przykład chrześciańskiej miłości.

Zjazd cesarzy w Rohnstocku skończył się; w sobotę obydwaj monarchowie rozstali się, cesarz Franciszek Józef powrócił do Wiednia, cesarz Wilhelm zaś pojechał do Creisau w odwiedziny hr. Moltkego. Niemieckie pisma rozpisują się o serdeczności w obcowaniu obydwóch cesarzy, jako też o przychylnem usposobieniu kanclerza Capriviego i hr. Kalnokyego nawzajem. Przy zakończeniu manewrów wypowiedział cesarz Wilhelm publicznie podziękowanie królowi saskiemu i cesarzowi austryackiemu za obecność przy ćwiczeniach, wyrażając nadzieję, że obydwaj monarchowie nabrali przekonania, iż wojsko pod jego kierownictwem równie jest dzielnem, jak za czasów Wilhelma I, co daje rękojmią dalszej siły i trwałości braterstwa. Cesarz austryacki podziękował także w imieniu króla saskiego, oświadczając, iż czuje

się dumnym z tego, iż ma sprzymierzeńca, który rozporządza takiemi wojskami. Creisau opuścił cesarz Wilhelm w sobotę o 7 wieczorem a o godzinie 9 przybył do Bolesławia, gdzie przyjmował cesarza hrabia Solms.

Car od poniedziałku bawi w Spale pod Skierniewicami, gdzie w rozległych lasach poluje na zwierzynę w towarzystwie zaproszonego księcia Cumberlanda, hrabiego Berga i innych dygnitarzy. W Spale pozostanie car przez trzy tygodnie, poczem uda się na tydzień do Skierniewic, gdzie w zamku cesarskim od dłuższego już czasu czyniono gorączkowe przygotowania do przyjęcia cara z zaproszonymi gośćmi i licznym dworem. — Oczywiście nie obyło się przy tej sposobności, jak zwykle przy każdej podróży cara, bez nadzwyczajnych środków ostrożności w celu ochronienia jego osoby od wypadku. I tak zjechał do Skierniewic i okolicy cały legion tajnej policyi; park i zwierzyniec w Skierniewicach zostały już przeszło od miesiąca dla zwiedzającej publiczności szczelnie zamknięte, a wszystkie mosty, mostki i przejścia kolejowe wzdłuż toru kolejowego od Warszawy do Koluszek obstawione są strażą wojskową. Z powodu przejazdu pociągu cesarskiego ostrożność była do tego stopnia posuniętą, że pasażerowie jadący w poniedziałek przez stacyą Bzin, zostali przez 7 godzin literalnie w wagonach na klucz zamknięci i pierwej z tego tymczasowego więzienia nie wypuszczeni, dopóki pociąg cesarski stacyi nie minął.

Odświeżenie ducha zimową porą.

Gospodarz jest jednym z tych, którzy nigdy odpoczynku nie mają, nigdy na pracy mu nie zbywa. Każda pora, każdy miesiąc przynosi ze sobą nowe prace, nowe zadania, które wypełnić koniecznie należy, jeźli w przyszłości wszystko ma się o swym czasie odbyć.

Pora zimowa przynosi wprawdzie o tyle wypoczynku gospodarzowi, o ile go przykuwa do domowego ogniska. Nie uwalnia go jednakże od obowiązków. Głównie pamiętać musi o gospodarstwie domowem, to jest młócce, paszy, budynkach, a szczególniej o bydle, które zimową porą li na ludzką opiekę jest skazane. Ustała pasza zielona a daje się sucha, a przytem picie według tego, jak gospodarstwo starczy. Starać się trzeba, aby bydło miało ciepło, sucho i czysto.

Nieodpuszczony grzech popełnia gospodarz, który za zawitaniem zimy uwiązawszy bydło na postronkach, trzyma je w oborze bez przerwy cały czas aż do wiosny. Jak nagła zmiana wolności na więzienie, ze świeżego powietrza na zaduch jest szkodliwą, tak odwrotnie nagła zmiana na wiosnę oddziaływa niekorzystnie. W ciągu zimy co kilka dni trzeba bydło wypuścić na dziedziniec, oborę wyczyścić i dobrze przewietrzyć. Bydło będzie wtedy jadło z apetytem, będzie wesołe i zapłaci za trudy sowitszem udzielaniem mleka.

Kiedy już mróz zegnał gospodarza z pola, a czynności swe koło domowego gospodarstwa załatwił, czemże ma teraz się zatrudnić? jak przepędzić długie zimowe wieczory?

O, ma teraz bardzo wiele do roboty, bo dogonienie tego, czego przez wiosnę, lato i jesień zaniechał, a zgromadzenia zapasu, z którego znowu w przyszłym czasie, w którym się wyłącznie zajmuje gospodarstwem, będzie mógł czerpać.

Następuje teraz praca około siebie samego, praca umysłowa, ta praca, która od codziennego życia unosi w świat zupełnie inny. Latem starano się o karm dla ciała, zimą następuje pora starania się o karm dla ducha.

Do tego ma teraz każdy bardzo łatwą sposobność, gdyż umysłowego karmu dostarczają każdemu bezpłatnie czytelnie i tanie gazety, trzeba tylko, aby z tego sumiennie korzystał.

Gospodarz w domu jeźli przeczyta gazetę, nie powinien jej rzucać w kąt, lecz opowiedzieć treść swym domownikom. Książki do czytania i dzieci jego, skoro umieją czytać, winne wziąść do ręki pod okiem ojca. Nie trzeba zważać, że syn już wyrostek, a może nawet już wojskowy, — właśnie w tym czasie głównie starać się trzeba o ugruntowanie w sercach młodzieży zasad religijnych. Młodzież szkólną dopilnować, aby nietylko szkólne porobiła zadania, ale i uczyła się tego, czego w szkole nie uczą, a jednak jest potrzebne. Dawniej wieczorami domy włościańskie rozlegały się śpiewami młodzieży... dziś już tam zaglądają chyba katarynkowe melodye. Dawniej ojciec opowiadał dzieciom historye z przeszłości, a dziś...

Oto to jest praca, która czeka gospodarza zimą. Nie trzeba żałować przytem i wydatku, bo to tylko drobny, a w owocach ziarno wydaje stokrotne. Kto prześpi zimę umysłowo, prześpi i lato, — i tak całe życie, a wreszcie idzie do grobu, nie wiedząc nawet, na co tu żył na świecie, jaki to jest świat, jak się na świecie działo i dzieje.

O jakże inaczej człowiek poświęcający ten czas umysłowej pracy! Czuje się wyższym, bo poznaje siebie samego, poznaje naród, do którego należy i którego też tem więcej kocha, nauczy się wiele z doświadczeń innych ludzi, którzy całe życie poswięcają mu na dostarczanie umysłowego materyału. **Religia, praca i oświata,** trzy czynniki zdolne jedynie gospodarza utrzymać na stanowisku takiem, jakiem mu przystoi.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Wiadomo, iż w szkołach nie uczą dzieci naszych albo wcale nic, albo nie dosyć w języku ojczystym. Dziecko nic umiejące w ojczystym języku czytać, poniesie szkodę pod wielorakim względem. Nie jest przedewszystkiem w stanie modlić się na książce polskiej, a modlitwa czytana w języku obcym nie przemawia należycie do serca. Celem dalszego kształcenia się, rozrywki i pouczenia w naszym czasie, nieomal każdy czytuje dobre książki, gazety i czasopisma. Żałować trzeba tego człowieka, który nie umiejąc czytać w języku ojczystym, pozbawiony jest tak potężnej dźwigni życia umysłowego.

Również umiejętność pisania w języku ojczystym jest potrzebną. Ile to naszych synów i córek przebywa za zarobkiem lub przy wojsku w odległych stronach! Cieszą się rodzice, kiedy list odbiorą od dzieci z daleka, lecz radość ta niezupełna, kiedy list muszą dać do tłumaczenia drugiemu.

Nie zaniedbujmy więc nauki języka polskiego po domach naszych! Mamy przekonanie, iż za czasów teraźniejszego cesarza i po złożeniu z urzędu starego Bismarka nastaną lepsze czasy. Dopóki się tego nie doczekamy, nie opuszczajmy rąk, bo jak mówi godło nasze wypisane na czele „Nowin Warmińskich“:

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Za poradą zacnego rodaka drukują wszystkie gazety polskie w każdym numerze „Uczmy dzieci czytać po polsku“ dużemi literami. Idziemy za ich przykładem i sądzimy, iż to ciągłe napominanie nie będzie daremnem.

Wiadomości Kościelne.

Frombork. Ks. dr. Bilitewski został ustanowiony kapelanem w Sztumie; Ks. kapelan Dzialkowski z Licbarka przeniesiony jako kapelan lokalny do Fleming, Ks. kapelan Hinzmann z Lichnowa jako drugi kapelan do Licbarka, a Ks. kapelan Thater z Langwalde do Lichnowa.

— Ks. dziekan i kanonik honorowy Schwark w Reszlu wystósował podobno do najprzew. ks. Biskupa prośbę o zwolnienie od urzędu dla względów na zdrowie.

Warmia. Od roku 1817—1836 był księciem Biskupem warmińskim książe Józef Hohenzollern, krewniak pruskiego domu królewskiego. Ks. kanonik Hipler, uczony historyk warmiński, pochodzący z Olsztyna, wydał pamiętniki i listy wspomnionego księcia biskupa. Otóż pokazuje się, że nie od dziś katolicy przechodzą rozmaite kłopoty i utrapienia, lecz że przed 60 laty i prędzej położenie katolików daleko gorsze było. Gdzie tylko szło, obsypywano protestantów dowodami łaski, katolików zaś wcale nie, albo za mało uwzględniano. Tak naprzykład dowiadujemy się, że dla dwunastu protestanckich dzieci wybudowano w Gutsztacie szkołę ewangelicką. Nie daleko tego miasteczka leżą Smolany, w których dla dwunastu dzieci ubogich, których rodzice nie byli w stanie nauczyciela utrzymywać, pobudowano również luterską szkołę. Na nauczyciela płaciła regencya. Gdy z jednej strony rząd otaczał protestantów taką troskliwością, postępował względem katolików zupełnie przeciwnie. W Ostródzie zmuszano 50 dzieci katolickich do odwiedzania protestanckiej szkoły, gdzie nasłuchiwać się musiały napaści i bluźnierstw przeciw wierze swojej. Z funduszów zniesionego klasztoru katolickiego urządzono po miastach warmińskich dla bardzo drobnej liczby ewangelików kościoły i parafie. Na wybudowanie takiego kościoła w Licbarku udzielono bez wszystkiego 23 000 talarów. Licznym katolikom w Ostródzie, w Olsztynku, w Ełku, w Wielbarku, w Rastemborku i t. d. nie dano ani fenyga.

Z roku 1813-go dowiadujemy się rzeczy wprost oburzającej. Książę Biskup skarży się, że nietylko naczelny prezes przegląda jego listy pasterskie, aby im dać imprimatur, ale nadto tego imprimatur udziela pastor luterski. I podręcznik do nauki religii przejrzano, nim udzielono pozwolenia druku.

Po ludzku sądząc, jużby dawno musiała wybić ostatnia godzina dla katolików w naszych stronach, lecz widzimy, że Kościół katolicki nie tylko nie upada

---

We wielkiem mieście.

Styczeń roku 1841, niezmiernie był mroźny. Ulice pokryły się zmarzłym śniegiem a wiatr północny niósł nową zamieć i uderzał w szyby ostremi ziarnkami, jakby drobnym gradem. Ktokolwiek wychylił się na miasto, uciekał czem prędzej do domu.

Mimo tak przykrej pory, a było to w piątek, o dziewiątej rano, nie mało ludzi krążyło po ulicach Warszawy, był to bowiem dzień targowy; każdy przyspieszał kroku, a robotnicy bili rękami po grubych kożuchach, lub sukmanach.

W takim to dniu, młoda kobieta, przechodziła powoli przez ulicę Freta, idąc ku Staremu Miastu; wstępowała od domu do domu, a na jej obliczu, malowało się słodkie i rzewne uczucie. Atłasowy płaszcz, ciepłemi lisami podszyty, futrzane buciki i tumakowy rękawek, ochraniały ją od zimna, a ciepły aksamitny kapelusz osłaniał jej piękną twarz, lekko zaczerwienioną od wiatru. Służący w sędziwym wieku, porządnie ubrany, postępował za nią. Ta młoda pani, bogata, jak to wskazywało jej ubranie i służba, już miała wnijść do sieni domu naprzeciw kościoła Dominikanów, gdy w tem postrzegła wychodzącą z tejże świątyni, jedną ze swoich znajomych. Zatrzymała się i rzekła:

— Dzień dobry ci Bronisławo, jak się masz?

— Zdrowa jestem, a ty?

— I ja także, i więcej jestem z siebie samej zadowolona, niżeli ci powiedzieć zdołam.

— A to dla czego? Mamy czas taki mroźny i nie miły.

— Dla mnie jest bardzo miły. Dopiero od godziny wyszłam z domu, a już zwiedziłam kilkanaście rodzin ubogich. Widziałam nędzę, kochana Bronisławo, taką nędzę, co aż się serce kraje. Głód, zimno, choroba, niedostatek wszystkiego... to rzecz niesłychana. Ach! jakże jestem szczęśliwa, że mogę przynieść pomoc tym biednym ludziom!

— Cóż to? chcesz płakać, Anno! Widzę, łzy stanęły ci w oczach; niebądźże tak tkliwą. Sądzę, że tej zimy ubodzy nie tyle cierpią. Składki są tak liczne. Towarzystwo Dobroczynności rozdaje drzewo, chleb, zupę; nikt nie wymawia się od ofiar. Ja także posłałam wczoraj dziewięć rubli; wolę spuścić się na zarząd Towarzystwa Dobroczynności, aniżeli sama chodzić do tych brudnych i zatęchłych izdebek.

— Bronisławo, nie znasz ubogich. Nie sądź o nich podług tego ulicznego żebractwa, które swój stan zamieniło w rzemiosło. Pójdź zemną, pokażę ci rzemieślników i wyrobników, którzy nie chodzą w łachmanach, nie mieszkają w brudnych i zatęchłych izdebkach. Nie otworzą oni ust do proszenia o jałmużnę, lecz tylko dla podziękowania i błogosławienia dobroczyńcom swoim. Zobaczysz tam ślady ciężkiego głodu, wyryte na ich rysach; czarny i zaschły chleba kawałek, w ręku dzieci odrętwiałych od zimna; zobaczysz płacz matki i ponurą rozpacz ojca. Wzruszy cię aż do głębi serca ten milczący obraz smutku i cierpień. Ach! jakiejże niebiańskiej radości doznasz, przynosząc im ratunek i pociechę, nie wielkim datkiem twoim! Małe dziatki, z radością uczepią się twojej sukni, matka wzniesie ręce do nieba, a ojciec uradowany niespodzianą pomocą, uściska twoją rękę i skropi ją łzami wdzięczności. I ty wówczas Bronisławo, uronisz łzę szczęścia i nie usuniesz twojej ręki z ich twardych zapracowanych dłoni.

Gdy zacna Anna, tkliwym głosem i mocno oznaczającym wzruszenie, kreśliła ten obraz, jej przyjaciółka nie rzekła ani słowa, ani nawet jednego wykrzyknienia, którem oznaczamy nasze współczucie, dla mówiącej do nas osoby. Wzruszenie Anny wskróś ją przenikło, wyjęła chustkę i otarła łzy stojące w jej oczach.

— Anno rzekła: pójdę z tobą, odwiedzę ubogich. Mam pieniądze w sakiewce. Poświęćmy ten poranek na miłosierne uczynki. Ach! jakże jestem szczęśliwa, żem się z tobą spotkała.

Zacna Anna, ze współczuciem spojrzała na przyjaciółkę; na jej twarzy widać było, ile cieszy się, że znalazła nową opiekunkę dla ubogich. Weszły razem z Bronisławą na trzecie piętro domu. Wiedziała, że tam nieszczęśliwi mieszkają. Dom ten był o kilka numerów dalej od tej sieni, przy której spotkały się i rozmawiały przez chwilę.

...ez wzmaga się i kwitnie, stósownie do słów zbawiciela: „Nie lękajcie się, jam świat zwyciężył — a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata!"

Brunsberga. Najprzewielebniejszy ks. Biskup warmiński przyjedzie w niedzielę rano o pół do ósmej do miasta naszego i odprawi o ósmej cichą mszą świętą, poczem nastąpi kazanie, suma i udzielenie sakramentu bierzmowania; na wieczór zwiedzi dostojny gość towarzystwo czeladzi katolickiej. W poniedziałek po mszy świętej egzaminować będzie Biskup dzieci wiejskie, a po południu miejskie. Wyższą szkołę dla dziewcząt zaszczyci Najprzewielebniejszy Biskup także swoją obecnością. We wtorek, po odprawieniu rano o ósmej mszy świętej, wizytować będzie dostojny gość kościół parafialny, a po obiedzie kościół nowomiejski i Krzyża Świętego.

— Tutejsze seminaryum duchowne liczyło w końcu zeszłego półrocza 10 dyakonów, jednego kleryka 18 studentów teologii i 18 studentów filozofii. Dyakoni otrzymają jeszcze przed rozpoczęciem przyszłego semestru, a więc prawdopodobnie w niedzielę dnia 12 października święcenie kapłańskie.

Litwa pod rządem moskiewskim. Od lat przeszło 20 nie odbywają się u nas procesye wokoło kościoła. Zostały przez władze wzbronione w celu przytłumienia i przyduszenia katolickiej religii. Uroczysty i poważny ten obchód oddziaływał na lud i pociągał go ku sobie. Lud przemocą spędzony do cerkwi (schizmatyckiego kościoła), wyrywał się z niej i biegł się połączyć z procesyą katolicką. — Zakazano procesye. Odbywają się one dziś jedynie wewnątrz kościołów, gdzie wśród tłumów i ciżby tracą wiele na swej powadze i okazałości. — W ostatnich latach dozwolone zostały na cmentarzach kościołów opasanych wysokim murem. Ponieważ większość naszych kościołów i kaplic na podobne ogrodzenie zdobyć się nie może, przeto procesye nie odbywają się wcale. Trzeba wyznać, że sporo naszych parafii nie okazało wcale gotowości ani do składek na rzecz kościoła, ani też o wystaranie się pozwolenia od władzy. Zobojętnieliśmy ogromnie w rzeczach religii i — nie tylko religii! Gorliwszą okazała się parafia Oborkowska w gubernii wileńskiej. Tam ksiądz proboszcz nie przestawał wołać do swych parafian o ogrodzenie szczupłego kościółka, aż ci nie przyszli mu z pomocą. Otrzymano na zbieranie składek pozwolenie rządu z warunkiem, iż włościanie, acz katolicy, nie będą w nich brać udziału. Tym ostatnim zabroniono wszelkich ofiar w pieniądzach lub w naturze, oraz w pomocy pracy. To się zowie u Moskali wolnością religii! Niech Bóg broni od takiego obłudnego rządu, który chrześcian z pod Turka niby chce „wyswobodzić" a sam z katolikami jak najgorzej się obchodzi.

Bawarya. W mieście Straubing rozpoczął wiec katolicki dnia 13 b. m. swe obrady. Zebranie odbywa się tylko dla katolików prowincyi „Niższej Bawaryi" a jednak blisko 4000 uczestników bierze w niem udział. Na przewodniczącego obrano hrabiego Konrada Preysing. Zebrani wysłali na wniosek przewodniczącego telegram do Ojca św. i do księcia regenta bawarskiego. Wielebny Opat dr. Braumüller podał religią świętą, jako jedyny środek, zdolny uleczyć społeczne szkody i przywrócić ludziom równowagę, która jedyna może ludzi uczynić zadowolonymi i sprawić, aby wspólnie żyli, pracowali i cieszyli się darem życia. O gazetach mówił ks. proboszcz Huber, zachęcając do wyrzucenia z domów zatrutych pism i popierania uczciwej prasy katolickiej. Należy się domagać, żeby po hotelach i oberżach aby jedna gazeta katolicka była wyłożoną do użytku publicznego. Podobne zebrania katolickie bardzo zbawienny wpływ wywierają. „Kuryer Poznański", najpoważniejsze pismo polsko-katolickie, wykazał w kilku doskonałych artykułach potrzebę takich wieców i dla Księstwa Poznańskiego. Może i Warmia zdobędzie się na wiece katolickie, gdyż pan Rarkowski, poseł olsztyńsko-reszelski, brał udział w takiem zebraniu w Kłodzku na Szlązku celem poznania ducha i porządku na podobnych zgromadzeniach.

II.

Lecz właśnie w tym to pomienionym domu, w izdebce pod samym strychem, mieszkała nieszczęśliwa rodzina. Nagie mury były jedynemi i milczącemi świadkami niewypowiedzianych boleści, a ich widok nie tylko zasmucał serce, lecz zarazem obudzał litość nad nędzą bliźniego. Było tam prawie tak zimno jak na ulicy; lodowata wilgoć przejmowała wskróś; na kominku palił się biedny ogień, podniecany ostatniemi kawałkami rozbitego stołka. Dziecię chore, ledwie rok mające, leżało na nędznem posłaniu; jego twarz wybladła, wychudłe ciałko, zapadłe oczy, zapowiadały, iż to biedne stworzenie wkrótce zamrze. Siedząc na łóżku przy dziecku, kobieta młoda jeszcze, zasłaniała oczy rękoma. Jej suknie chociaż zużyte i wypłowiałe, nie nosiły śladu nędzy i niedbalstwa, lecz i owszem, troskliwe ochędóstwo i liczne cery wskazywały, że ta kobieta pragnie utaić niedolę swoją.

Częste westchnienia wydzierały się z jej piersi, a łzy spływały po twarzy. Za najlżejszem poruszeniem dziecięcia, drżąc i zanosząc się od łkania, spoglądała z niemym przestrachem na jego wywiędłą twarzyczkę, otulała zziębłe ciałko i znowu z rozpaczą pochylała głowę.

Najgłębsze milczenie panowało w tym smutnym zakątku, przerywał je tylko szelest śniegu bijącego w okna i żałobny huk wiatru w kominie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy od naszych przyjaciół.

Z Pelplina, we Wrześniu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ucieszyłem się bardzo, dowiedziawszy się, iż nowe pismo polskie pod tytułem „Nowiny Warmińskie" na naszej kochanej Warmii powstaje; spodziewam się też, że z pewnością zostanie poparte tak przez swych ziomków na Warmii jako i braci naszych w Prusach Zachodnich, Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Górnym Szląsku.

Szczególnie popierajmy dla tego nasze „Nowiny," ponieważ, jak mi z wiarogodnych ust zaręczono, będą na czysto kościelnej podstawie redagowane, broniąc praw naszych i języka ojczystego, nie zadając się w żadne kłótnie i swary bratnie. Powinniśmy też popierać „Nowiny", aby nasz ludek na Warmii przez nie dalej oświecać, ponieważ tego tam bardzo potrzeba.

W przeszłą niedzielę wieczorem odbyło się u nas przedstawienie teatralne na sali p. Rotha przez tutejszych lubowników sceny odegrane. Udział ze strony publiczności był bardzo liczny.

Tutejsza cukrownia rozpocznie swą tegoroczną kampanię w przyszłym tygodniu, dla braku robotników tutejszych podobno sprowadzi ich sobie aż z Górnego Szlązka.

Kończę teraz te moje liche gryzmoły, życząc nowej gazecie jak najlepszego powodzenia i pozdrawiam Was wszystkich braci na Warmii serdecznie.

Warmiak.

Nowiny z bliska i z daleka.

Olsztyn. Drukarnia „Nowin Warmińskich" jest pierwszą w naszej okolicy, którą posiada maszynę pospieszną pędzoną za pomocą gazu; drugie maszyny w Olsztynie obracają się ludzkiemi rękoma. Zapraszamy kochanych wiarusów do zwiedzenia naszej drukarni. Znajduje się ona w nowym budynku przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse), naprzeciwko kupca pana Ryszewskiego. Wchód z pobocznej ulicy zwanej ulicą Karola (Karlstrasse). Niniejszy numer na okaz został drukowany w Toruniu, ponieważ nie zupełnie jeszcze byliśmy urządzeni. Następne numera wyjdą w Olsztynie.

— W niedzielę urządziła czeladź katolicka zabawę w domu towarzyskim „Kopernika". Publiczność z wszystkich klas ludności zebrała się bardzo licznie i nie szczędziła oklasków pachołkom rzemieślniczym, odgrywającym doskonale komedyą Rinaldo Rinaldini. Po przedstawieniu nastąpiły tańce.

— W tym roku pobudowano w naszem mieście znowu kilkadziesiąt kamienic. Nasuwa się pytanie, kto te domy ma zamieszkiwać, gdyż pomieszkań szczególnie wielkich już poddostatkiem? Kiedy tak dalej budować będą, to nastąpi niezawodnie smutna katastrofa, która niejednego porwie. Być może, że gorączka ustanie, a umiarkowanie nastąpi, albowiem policya rozmaite ograniczenia nakłada. Kiedy dawniej kamienice zaraz po wykończeniu lub jeszcze podczas budowli zamieszkałe były, to teraz nie wolno prędzej się wprowadzać do nowych budynków, jak dziewięć lub cztery miesiące po wykończeniu dachu. I pożyczek teraz nie tak łatwo i wysoko dostać można. Kiedy chęć budowania się zmniejszy, to i Olsztyn już tak wzrastać nie będzie, bo większa część napływających robotników znajazła dotychczas zatrudnienie około nowych budowli.

— W ostatnią niedzielę o dziewiątej godzinie powstał pożar w cegielni Hermenaua. Szopa z desek otaczająca piec i druga szopa przeznaczona do suszenia cegieł stały się pastwą płomieni. Straż ogniowa zapobiegła dalszemu szerzeniu się żywiołu.

Lamkowo. Dom mieszkalny i stodoła chałupnika Karola Barona na wybudowaniu spaliły się w czwartek po południu do szczętu. Ogień rozniecila pięcioletnia córeczka Monika, która w nieobecności rodziców tlejącą zapałkę w słomę rzuciła. Baron i komornik Józef Lipski ponoszą znaczną szkodę, gdyż tylko budynki, a nic z odzieży, sprzętów domowych i kuchennych ani zboże nie było zabezpieczone.

Wartembork. Artylerzysta z Olsztyna będący na kwaterze u gospodarza Bluma na wybudowaniu, utonął przy pławieniu konia, wpadłszy w głębinę.

— Przez sąd ławniczy w dniu 17. t. m. zostali skazani: parobek Ferdynand Fromm z Ruszajn z powodu nieprawnego oddalenia się ze służby na 15 marek, lub 5 dni aresztu; handlarka Elżbieta Wiśniewska z Gryźlin za sprzedawanie w domach w niedzielę na 6 marek lub 3 dni; parobek Józef Świtaj z Patun za pokaleczenie na dwa miesiące więzienia; kowal Józef Pejłowski z Ramsowa za poniewieranie na 60 marek lub 20 dni więzienia; służąca Katarzyna Grun z Wartemborka za kradzież na 3 tygodnie więzienia; wdowa Elżbieta Grun z Wartemborka za przechowywanie na 2 tygodnie więzienia; robotnica Róża Jelenowska z Kronowa za kradzież na 2 dni więzienia; gospodarz pewien z Purdy za paszenie bydła na cudzej łące na 6 marek lub 2 dni aresztu.

Pszczyna na Szląsku. W tych dniach powróciła do domu z roboty w Saksonii pewna kobieta. Ale jak wróciła? Przed niedawnym czasem namówił ją i jej męża pewien agent do udania się na robotę w Sasy. Pojechali oboje, zabrawszy troje dzieci. Gdy przybyli do Saksonii, przekonali się, że zostali przez agenta oszukani, który nietylko ich z domu wywabił, ale jeszcze pieniądze, jakie mieli, z nich wyłudził. Nie mając grosza na kolej, musiała cała rodzina piechotą wracać do domu. W drodze mąż zachorował, wlókł się, jak mógł, aż gdy mu sił zabrakło, padł. Było to w pobliżu Bogucic. Bracia Miłosierdzia tamtejszego klasztoru ulitowali się nad nim i przyjęli go do siebie. Żona z trojgiem dzieci szła dalej. W drodze zmarło 6-letnie dziecko i matka musiała nieść trupa 3 mile, gdzie go pochowano. W nędzy, biedzie i płaczu doszła biedna matka z dwojgiem dzieci do Pszczyny.

Do Brazylii wyjeżdża znowu bardzo wiele ludzi naszych, bo rząd tamtejszy zrobił kontrakt z agentami na dostawę tylu a tylu tysięcy ludzi. Płaci im od głowy drogo, więc agenci szukają i namawiają wszędzie, a obiecują i łżą, ile tylko mogą. Tymczasem w Brazylii wcale tak dobrze nie jest. Kraj to bezludny jeszcze, nie zdrowy i wymagający ciężkiej pracy. Przytem kraj niespokojny. Niedawno wypędzili tam swego cesarza, teraz ciągle zaburzenia. Od Polaków, którzy tam są z dawniejszych lat, odbiera „Przyjaciel" listy, w których sobie wcale nie chwalą, owszem bardzo się skarżą na biedę. Niech to sobie każdy rozważy.

Rozmaitości.

Poznawanie wieku u gęsi. Niejedna gosposia zestarzała się przy gęsiach, a nie umiałaby oznaczyć wieku obcej gęsi. Jak u wszystkich organizmów są pewne znaki wieku więcej lub mniej widoczne, tak i u gęsi. U konia zęby, u drzewa słoje, a u gęsi... pióra w skrzydłach. Dwa pióra lotne w skrzydłach na samym końcu nigdy nie wypadają, są bardzo twarde i siedzą mocno. Owóż po roku życia gęsi pokaże się na największym piórze tuż przy nasadzie zaklęśnienie, jakby kto napiłował. I tak rok w rok nowy pierścień powstaje.

Sposób ten niezawodny i nieraz potrzebny tym, którzy gęsi w znacznej ilości skupują, albo kupują je do chowu lub tuczu. Nieraz życzy sobie kto starszego ptaka, a kupi młodszego, albo też odwrotnie. Ztąd powstają w gospodarstwie zawody. Podaliśmy więc radę, aby tej niedogodności zapobiedz.

— **Pewien gospodarz** budzi się w nocy ze snu, bo mu się zdawało, że ktoś jest w izbie, — a to może jaki złodziej, więc woła: „Hej, jest tu kto?" Złodziej za łóżkiem ukryty odpowiada: „nie — niema nikogo". „No — to mi się tylko tak zdawało", rzekł rozespany, obrócił się na drugą stronę i spał dalej.

— **Nauczyciel:** Co są pieniądze? Uczeń: Pieniądze są początkiem mądrości. Nauczyciel: Kto ci to powiedział? Uczeń: Mój ojciec zawsze mówi, że bez pieniędzy to człowiek cały głupi.

— **Pewien pan** chcąc chłopca, który mu w zbożu zrobił szkodę ukarać, zaczął na niego wołać: „Chłopczku, pójdź tu, powiem ci coś nowego!" Na to chłopiec, domyśliwszy się o co idzie, odpowiedział: „Małe dzieci nie potrzebują wszystkiego wiedzieć".

— **Ależ panie** — cóż to był za osieł, który pana przy goleniu tak pokrwawił? — Przepraszam ja się sam golę.

— **Wet za wet.** Dwaj złodzieje, z których jeden ukradł krowę, a drugi złoty zegarek, siedzieli we więzieniu w jednej celi. Pierwszy, chcąc drugiego drażnić, pytał go się:
— No, kolego! która godzina na twoim zegarku!
— Mnie się zdaje — odpowiada zagadnięty — że już czas krowy doić!

Od Redakcyi.

Do Bartega. Dziękujemy za życzliwe słowa. Prosimy i nadal o nas pamiętać. — **Koresp. w Pelplinie.** Dzięki i prośba o więcej! — **Do Królewca i do Pelplina.** I później się przyda. Pozdr. — **Do Bytomia.** Gazety odebraliśmy. Serdeczne dzięki. — **Do Opola.** Kartę i gazety odebraliśmy. Ukłony!

Za redakcyą odpowiedzialny Aleksander Nowacki w Olsztynie. — Nakładca E. Buchholz w Olsztynie. — Druk J. Buszczyńskiego w Toruniu.